

Jerzy Kochan

Materializm historyczny jako teoria i jako metodologia humanistyki

Nowa Krytyka 34, 5-7

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Materializm historyczny jako teoria i jako metodologia humanistyki

Współczesna recepcja dorobku teoretycznego Karola Marksa i Fryderyka Engelsa przybiera przeróżne formy. Najzabawniejsza może ostatnio to ta, jaką przyjęła w przypadku Kapitału XXI wieku Thomasa Piketty'ego. Autor „nowego Kapitału” świadomie korzysta ze sławy Marksa i jego genialnego dzieła, ale sam – jak się zwierza – nawet nie przeczytał Kapitału w całości, bo „zbyt rozwlekły”. Przypomina więc naszego marszałka Piłsudskiego, który lewicujący w młodości, próbował podobno czytać dzieło Marksa, ale ugrzązł na niezrozumiałych dla niego analizach wymiany surdutów na zboże. Z tym że tenże marszałek nie tylko wysiadł z tramwaju socjalizm na przystanku niepodległość, lecz także pytany w wiele lat później o swój program polityczny odpowiedział: „Bić kurwy i złodziei, panie hrabio!”. Na żadną skomplikowaną teorię się więc nie silił, a i ambicji bycia ekonomistą również nie przejawiał.

Inaczej Piketty. Używając tytułu i sławy Marksa, odcina się od jego teorii i poglądów. Jak donosi „Newsweek”, głosi on: „Apokalipsa w stylu Marksa nie pociąga mnie ani trochę. Należę do pokolenia, które upadek komunizmu przyjęło jako wyzwolenie. Nie ma we mnie choćby okruszka nostalgii za sowiecką dyktaturą. Obrzydzą mnie też antykapitalistyczne tyrady, pełne stereotypów i lenistwa, za to niezawierające cienia pomysłu na przyszłość. Nie chcę się też bawić w nieustanne piętnowanie nierówności – nie stanowią one dla mnie problemu same w sobie, o ile usprawiedliwia je dobro ogółu”.

Główne odkrycie Piketty'ego to stwierdzenie, że bogatych jest coraz mniej i bogacą się oni jeszcze bardziej, a biedni są coraz liczniejsi i coraz biedniejsi, ba, i że to normalne dla kapitalizmu. Niczego innego niż kapitalizm oczywiście nie dopuszcza, bo to apokalipsa...

Nieopatrzny dziennikarz, reklamując książkę Piketty'ego pisze, że Piketty odgrywa taką samą rolę teraz, jak w latach 90. Francis Fukuyama, który nieopatrznie głosił „koniec historii”, po czym historia, między innymi w wyniku terrorystycznego ataku na wieże WTC w Nowym Jorku, radykalnie przyśpieszyła. Fukuyama musiał potem wszystko odszczekiwać i świecić oczyma za swoją imperialną koncepcję bezproble-

mowego panowania pax american po wsze czasy. Nieopatrzny dziennikarz życzy mu więc nieświadomie jak najgorzej.

Mamy tu do czynienia z czynem poniekąd ekstremalnym: nadużyciem tytułu dzieła i sławy jego twórcy dla komercyjnego promowania treści radykalnie wrogich okradanemu i treści niewyszukanych teoretycznie, drastycznie odstających poziomem od tańca rozwijanych pojęć Marksowskiej teorii kapitalistycznego sposobu produkcji.

Pop-teoria, pop-teoretycy. Takie czasy. Ale sprawa ma też wymiar poważniejszy. Nawet wśród nie-popowych teoretyków ceniących Marksa, ba, uznających się za jego kontynuatorów, podejście do... z wielkim przecież trudem skonstruowanej... struktury teoretycznej nie tylko Kapitału, ale całego materializmu historycznego, oryginalnego systemu teoretycznego stworzonego przez Marksa i Engelsa, a potem kontynuowanego i rozwijanego przez wielu „Czytelników Karola Marksa”, otóż to podejście przypomina czasem zachowanie kapryśnego klienta supermarketu. Wybiera się elementy z dorobku Marksa i aprobuje jakieś „mizerne szczątki” wyciągane przez kierującego się kaprysem badacza. Tezy, kawałki, drzazgi mają być „ciekawe”, a nawet „genialne”, Marks zaś wspaniały... ale bez „tej przestarzałej teorii wartości”, bez „teorii wartości dodatkowej”, bez „religijnej wiary w komunistyczną utopię”, bez „marksistów”, bez „prostaka Engelsa”...

W ten prosty sposób ze stworzonego przez Marksa i Engelsa materializmu historycznego – teorii, która nie tylko jest rozbudowaną strukturą teoretyczną, ale również nowym paradygmatem uprawiania nauk społecznych i poznania naukowego w ogóle, a także nową formacją intelektualną i kulturową radykalizującą perspektywę Oświecenia i wiążącą się w sposób fundamentalny z ruchem społecznym, politycznym na rzecz przezwyciężenia kapitalistycznych stosunków społecznych – pozostaje co najwyżej worek z przypadkowymi tezami, które w sposób przypadkowy i instrumentalny są wykorzystywane w zupełnie obcym mu i wrogim kontekście teoretycznym.

Materializm historyczny jest teoretycznym systemem, rozwiniętą teorią, która zawłaszczyła dorobek tradycji filozoficznej ze szczególną rolą tradycji materialistycznej, osiągnięcia nauk ścisłych i przyrodniczych, analizy współczesnej jego formowaniu się myśli ekonomicznej, dorobek tradycji ateistycznej i humanistycznej oraz osiągnięcia teoretyków socjalizmu i komunizmu. Powstały w ten sposób system wiedzy jest dynamiczną i ciągle rozwijającą się całością teoretyczną, którą stanowi interdyscyplinarna wielość powiązanych ze sobą teorii tworzących, tak jak Oświecenie dla stworzenia społeczeństwa postfeudalnego, zaplecze intelektualne, ideowe, poznawcze społeczeństwa postkapitalistycznego i ruchu społecznego na rzecz jego ustanowienia. Fundament nowego paradygmatu kulturowego.

Nie jest więc materializm historyczny, nazywany też czasem materializmem historycznym i dialektycznym, jedną z teorii socjologicznych, tworem genialnego Marksa czy skrzynką z ciekawymi aforyzmami. To obiektywna struktura teoretyczna o randze nowego uniwersalizmu.

W tym też duchu na łamach „Nowej Krytyki” ukazuje się zbiór przeróżnych interdyscyplinarnych artykułów, które poprzez swoją różnorodność wskazują na prawdziwość takiego pojmowania materializmu historycznego. Jest on z jednej strony teorią, ale z drugiej strony także metodologią bogatych i inspirujących badań oraz odkryć naukowych, metodologicznym zapleczem nauk społecznych i humanistycznych. Stąd też i występujące obok siebie rozprawy z zakresu ekonomii, socjologii, historii, nauk politycznych, pedagogiki czy estetyki.

Mam nadzieję, że ta swoista „renesansowa” perspektywa, wymagająca dla Czytelnika, ale też niewątpliwie przekraczająca ku jego pożytkowi granice sztywnych podziałów na wąskie poletka specjalistycznych badań, będzie też źródłem głębokiej satysfakcji intelektualnej i elementem własnych szerokich kompetencji.

Jerzy Kochan